

Plotka w spokojnie żyjącej społeczności jest niczym pierwsze wiosenne ciepło, które dotyka skutej mrozem rzeki. Wydaje się, że jest wyłącznie delikatnością, a łamie wielkie płyty lodu, które ruszają z nurtem, pchane potężną siłą. Pędzą z coraz większą prędkością, zderzając się. Tak samo jedna cicha pogłoska potrafi odmienić porządek społeczny, zanegować stałe zasady i odwrócić kolejność rzeczy. Postawić wszystko do góry nogami. Można to zjawisko obserwować z fascynacją, zlekceważyć i zająć się własnymi sprawami. Wybór należy do człowieka. Nie sposób uczynić tylko jednego – powstrzymać żywiołu.

A ten rozpętał się na dobre. Nad małym miasteczkiem położonym u stóp zamku Cantendorf rozpoczęła się prawdziwa burza. Jedno zdanie wypowiedziane mimochodem przy straganie na targu sprawiło, że dotychczasowe układy spojone podziałami klasowymi, uświęcone tradycją i scementowane pieniędzmi nagle zaczęły się kruszyć.

– Hrabia Aleksander Cantendorf zaręczył się z zupełnie nic nieznaczącą, pod każdym względem zwyczajną, absolutnie nieodpowiednią dziewczyną. Pozbawioną posagu, bez tytułów, liczącego się nazwiska, koneksji, manier, umiejętności, klasy...

– lady Metcalf na chwilę zabrakło tchu, by kontynuować listę braków tej najgorszej kandydatki, jaką tylko można było sobie wyobrazić, do tytułu pani na zamku.

Wiadomość o zaręczynach zaskoczyła ją tak bardzo, że po raz pierwszy w życiu nie mogła opanować emocji. Wzburzenie pokonało nawet jej wrodzoną niechęć do dzielenia się plotkami w miejscu tak pospolitym, jak sklep z kapeluszymi.

Wszystko zaczęło się zupełnie niewinnie. Szła spokojnie przez targ. Dzień był wyjątkowo piękny i miała ochotę pooglądać wystawione na sprzedaż towary. Nie spodziewała się, że przeżyje taki szok. Już sama informacja o zaproszeniu nieszczególnie cenionej rodziny Miltonów wraz z ich skromnymi, pozbawionymi klasy córkami na obiad do zamku była czymś, co mogło wzburzyć środowisko. Ale wieść o nagłych zaręczynach hrabiego z rudowłosą Kate była czymś bez precedensu. Wydarzenie było do tego stopnia nieprawdopodobne, że lady Margaret Metcalf wypuściła z rąk jedwabny szal, po czym odeszła na bok, by z dala od ludzkich oczu uspokoić emocje.

– To niemożliwe – powtarzała w kółko. – Nie do uwierzenia. Mógł przecież wybierać wśród najlep- szych.

Miała rację. Hrabia Aleksander Cantendorf, naj- bogatszy, niezwykle przystojny, choć tajemniczy człowiek, stanowił od lat najlepszą partię w okolicy.

Korzystał z tych przymiotów bez ograniczeń. Oświadczył się już cztery razy i tyle samo przynosił piękne, posażne i dobrze urodzone żony przez próg wiekowego zamku.

Kolejka kandydatek do jego serca nigdy się nie kończyła, chociaż z upływem lat hrabia cieszył się coraz gorszą sławą. Jego żony umierały w tajemniczych okolicznościach, które mimo wysiłku władz i miejscowych ciekawskich plotkarzy nigdy nie zostały wyjaśnione. Oficjalne przyczyny zgonów, czyli suchoty oraz komplikacje porodowe, choć często spotykane wśród młodych mężatek i dość prawdo- podobne również w tych przypadkach, nikogo do końca nie przekonywały. Po każdym pogrzebie uczucia wobec właściciela zamku ulegały ochłodzeniu. Hrabia odczuwał pustkę wokół siebie, a panny na wydaniu wysyłano w podróż, by je chronić

przed ewentualnymi oświadczeniami. Czas jednak płynął i niebezpieczeństwo szybko zaczynało blednąć. Zamożne rodziny przekonywały się nawzajem z coraz większym zaangażowaniem, że hrabia to nieszczęśliwy niewinny mężczyzna, którego życie mocno doświadcza. Komplikacje porodowe zdarzają się w każdej sferze, delikatne panny łatwo się przeziębają.

Ale ta konkretna dziewczyna, ich córka... Ona z pewnością da sobie radę.

Wyścig zaczynał się od nowa.

Wielkie pieniądze mają ogromną moc i niewielu potrafi się oprzeć pokusie.